

EMILIANO RANOCCHI

ANTONI MALCZEWSKI JAKO MAGNETYZER
OPOWIADANIE *ZDARZENIE PRAWDZIWE* MICHAŁA MODZELEWSKIEGO
W KONTEKŚCIE LITERATURY O MAGNETYZMIE

Ostatni rozdział krótkiego i nieszczęśliwego życia Antoniego Malczewskiego jest bardziej udokumentowany, niż poprzedzający go pięcioletni pobyt poety za granicą, z którego nie dotarły do nas prawie żadne dokumenty z pierwszej ręki. Zachowanych kilka listów poety do przyjaciół i innych osób bliskich oraz nieco liczniejsze i dokładniejsze świadectwa z drugiej ręki sprawiają wrażenie lepszej znajomości tego okresu. Każdy jednak, kto głębiej interesował się kolejami życia wołyńskiego poety, zdaje sobie sprawę, jak bardzo znajomość ta jest względna, ileż tu luk i niedomówień.

Przedmiotem rozważań niniejszego opracowania będzie opowiadanie pt. *Zdarzenie prawdziwe* pióra Michała Modzelewskiego, stryjecznego brata Zofii Rucińskiej – kobiety, z którą Malczewski związał się w ostatnim okresie swojego życia. Według przypuszczenia pierwszego wydawcy, Jacka Zaorskiego¹, następnie przyjętego przez Halinę Gacową², tekst opowiadania miał być w istocie oparty na francuskojęzycznym oryginale pióra samego Malczewskiego. Ów tekst nie zachował się, nie znamy też okoliczności jego powstania, w ogóle jego

Dr EMILIANO RANOCCHI – Dipartimento di Lingue e letterature, comunicazione, formazione e società, Uniwersytet w Udine (Włochy); e-mail: emilianko@yahoo.com

¹ J. ZAORSKI, *Nieznane materiały do biografii Antoniego Malczewskiego*, „Prace Polonistyczne” 19(1963), s. 107-125. Oryginał opowiadania zachowuje się w AGAD, Arch. Publ. Potockich, sygn. 309.

² „*Maria*” i *Antoni Malczewski. Compendium źródłowe*, oprac. H. Gacowa, Wrocław 1974, s. 258.

istnienie stanowi li tylko rozsądną hipotezę badawczą, której nie mamy zamiaru tutaj obalać³.

Chcielibyśmy jeszcze raz przyjrzeć się opowiadaniu Michała Modzelewskiego w świetle ówczesnej teorii i praktyki magnetyzmu zwierzęcego, którego poeta został praktykującym wyznawcą w ostatnim okresie życia. Traktowanie tego tekstu jako wiarygodnego źródła do biografii poety uzasadnia, jak przekonywająco udowodniła Gacowa⁴, zgodność narracji z przebiegiem zdarzeń, jaki znamy z innych źródeł. Jedyne wyjątek stanowi szczęśliwe zakończenie, które w rzeczywistości nie miało miejsca. Zakończenie to mogłoby świadczyć o tym, że w chwili powstania tekstu historia jeszcze trwała. Wszyscy badacze zastanawiali się, czemu opowiadanie miało służyć, jeśli istotnie powstało na podstawie tekstu Malczewskiego (każe tak przypuszczać użycie pierwszej osoby), który miał stanowić rodzaj samoobrony poety w trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się po związaniu się z Zofią Rucińską i wyjeździe do Warszawy. Jeśli bowiem tekstowi miał przyświecać jakikolwiek cel pragmatyczny, po co dopisywać do realnych zdarzeń jakieś fikcyjne zakończenie? Na ogół przyjęto, że *Zdarzenie prawdziwe* mogło stanowić coś w rodzaju literackiej wprawki dla parającego się pisarstwem Modzelewskiego⁵. Tytuł jednak zdaje się wskazywać raczej na ten rodzaj sprawozdania z udanego leczenia terapią magnetyczną, który często występuje w pismach i publikacjach magnetycznych tego czasu⁶. Wbrew temu bowiem, co pisze Zaorski⁷, pierwszy wydawca opowiadania, opis kuracji wcale nie jest taki pobieżny, jak by tego chciał badacz – o tym zresztą będziemy mieli okazję się przekonać w dalszej części opracowania. Poza tym nie brak w tekście parenetycznych momentów, których zadaniem zdaje się retoryczne wzmocnienie jego przesłania, a zatem obrona magnetyzmu⁸. Apologetyczną

³ Innego zdania jest biografistka Malczewskiego: por. M. DERNAŁOWICZ, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967, s. 206.

⁴ Po przedruk tekstu oraz po szczegóły i domysły odnośnie do okoliczności powstania tego utworu odsyłam do: J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 156-165; 258-262; M. DERNAŁOWICZ, *Antoni Malczewski...*, s. 205-207. Późniejsze, jednostkowe przyczynki badawcze do biografii Malczewskiego niewiele nowego wniosły do powyższych publikacji.

⁵ Por. M. DERNAŁOWICZ, *Antoni Malczewski...*, s. 207; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 258. Zaorski uważa zaś *Zdarzenie prawdziwe* tylko za przekład.

⁶ Por. „Pamiętnik Magnetyczny” 1816 [3], s. 296.

⁷ „*Zdarzenie prawdziwe* nie jest także napisane w celu popularyzacji magnetyzmu, nie zawiera bowiem nawet pobieżnego opisu kuracji. Głównym wątkiem są intrygi Rucińskiego i jego rodziny [...]” (J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 118).

⁸ Por. „Cała ta historia będzie idealna, zadziwiająca, niedocieczona, jak sam magnetyzm jest niedocieczony; mało kto może wiary da temu, ale rozsądny, gruntownie uważający rzeczy tę moją powieść prawdziwą za taką uzna i bez uprzedzenia sąd swój wyrzecze” (tamże). Por. także na s. 119 dialektykę między nieufnością w skuteczność terapii u samego magnetyzera a jego przekonaniem

funkcją tego rodzaju sprawozdań należałoby także tłumaczyć sztucznie doklejony *happy end*. Być może Michał Modzelewski istotnie dysponował jakąś relacją, nie wiadomo w jakim celu sporządzoną przez samego Malczewskiego; jakkolwiek jednak był cel owego hipotetycznego tekstu, na podstawie retorycznej charakterystyki opowiadania skłaniamy się raczej ku temu, że Modzelewski chciał wykorzystać historię, która wydarzyła się w jego rodzinie, do promocji magnetyzmu. Do tego potrzebne mu było szczęśliwe zakończenie. Zgadamy się za to z Zaorskim, iż wątki rodzinne zajmują trochę za dużo miejsca jak na utwór, który miałby wyłącznie służyć obronie magnetyzmu. Niewykluczone zatem, że pierwotnym zamysłem wyjściowego tekstu była obrona samego Malczewskiego w tak delikatnej towarzysko sytuacji, a dopiero Modzelewski mógł powziąć zamiar wpisania tamtej narracji w gatunek „cuda magnetyzmu”. Na skutek owych domniemanych zabiegów (przeprowadzonych zresztą dość nieporadnie) otrzymaliśmy zagadkową hybrydę, która najwyraźniej w tej postaci nie mogła znaleźć zastosowania.

Znajomość między Malczewskim a Zofią Rucińską sięgała dzieciństwa i domu stryja Ksawerego Malczewskiego. Stryjenka Malczewskiego była ciotką Rucińskiej (wówczas jeszcze Modzelewskiej). Do ponownego spotkania między dwojgiem doszło dopiero po powrocie Malczewskiego z pobytu za granicą. Zofia, wówczas około trzydziestki, była już mężatką i matką dwójki dzieci. Chorowała na to, co niedoskonały jeszcze ówczesny język medyczny nazywał spazmami. W tym dość ogólnym określeniu mieściły się zarówno dolegliwości natury nerwowej i psychicznej, jak też objawy epilepsji⁹. Przed spotkaniem z Malczewskim, jak

i konsekwentną zmianą zdania po zobaczeniu skutków; dalej – podział postaci na „gruntownie uważających rzeczy”, przeto przekonanych i „wierzących”, jak brat stryjeczny pacjentki, alias sam Michał Modzelewski, oraz ograniczonych i nieświadomych, jak mąż. Albo też na s. 120: „Niepojęte skutki magnetyzmu, żeby tak daleko widzieć śpiąc, czy wiedzieć, co kto robi, co nawet myśli”. Są to proste do wytropienia zabiegi, już na samym poziomie retorycznym niepozostawiające żadnych wątpliwości co do apologetycznej intencji tekstu. Ten, kto pisze, pewnie pośrednio chciał i obronić siebie, ale bezpośrednio spisuje historię mającą potwierdzić skuteczność magnetycznej kuracji.

⁹ Por. L. SAUVAN, *Niektóre uwagi nad magnetyzmem zwierzęcym*, „Pamiętnik Magnetyczny” 1817, t. 2, s. 115, przyp. 2: „Ktokolwiek widział lub sam ze skutkiem magnetyzował, nie może zaprzeczyć, że wszystkie zjawienia poprzedzające sen magnetyczny, z chorobą pospolicie spazmami nazwaną, największe mają podobieństwo. Równie wielkie podobieństwo znajdują między snem i jasnowidzeniem magnetycznym a chorobami nerwowymi bez magnetyzowania powstającymi katalepsją i Extazą (zachwycenie) u dawnych lekarzy nazwanymi, którym to chorobom teraz przytrafiającym się nowości cheiwi lekarze nazwisko niewłaściwe *Somnambulismus s. Magnetismus spontaneus* nadali”. Autor artykułu (1798-1843), przyjaciel i osobisty lekarz Zygmunta Krasińskiego, założyciel zakładu hydropatycznego w Wierzbnie pod Warszawą, był uczniem Josepha Franka i stanowczo sprzeciwiał się Mesmerowskiej koncepcji uniwersalnego fluidu, tym samym należał do pokolenia zwolenników magnetyzmu, których bardziej interesował terapeutyczny potencjał magnetyzmu (pojmowanego przezważnie jako forma sugestii) niż jego metafizyczne podstawy.

sama informuje w liście do Kazimierza Władysława Wójcickiego z 28 kwietnia 1850 r.¹⁰, odbyła pierwszą kurację magnetyczną w Krzemieńcu. Opowiadanie Modzelewskiego również wspomina o leczeniu w Krzemieńcu, lecz nie wymienia terapii magnetycznej. Modzelewski zresztą przedstawia leczenie w tym ośrodku jako jedną wielką porażkę: bezradni lekarze mieli odprawić kobietę na wieś, gdzie była ona praktycznie pozostawiona samej sobie. Z listu Rucińskiej natomiast wynikałoby, że jakiś względny, choć tymczasowy efekt owa pierwsza kuracja magnetyczna odniosła. Jakkolwiek by było, interesująca nas historia zaczyna się, gdy Malczewski podczas wizyty w Niskienicach na Wołyniu (dziś Низкиничі) u powinowatego swego Jana Modzelewskiego, któremu powierzył opiekę nad swoim majątkiem przed wyjazdem, jest po raz pierwszy świadkiem ataku spazmów siostry tegoż Modzelewskiego, rzeczonyj Zofii Rucińskiej. Wtedy Malczewski, „chęcią ulżenia cierpiącej powodowany”, przystępuje do akcji i przykładą rękę do jej czoła (według wersji Zofii Rucińskiej: ujmując ją za głowę) – w języku magnetyzmu nawiązuje relację (*se met en rapport*)¹¹; ból ustaje i chora zasypia. Z opowiadania Modzelewskiego wynikałoby, że poeta, choć sporo przeczytał na ten temat, sam nie próbował wcześniej swoich sił jako magnetyzer i z początku był nieufny. Dopiero kilkukrotne powtórzenie procedury przy kolejnych atakach spazmów miało go przekonać o jej skuteczności:

Ja milczałem, sam sobie nie dowierzałem, czy istotnie magnetyzm był tego przyczyną – aż kilka razy również okropne rzucanie spazmatyczne jednakim czoła dotknięciem ręki uspokajałem – wtedy przekonawszy się ze skutków o przyczynie, sam zdanie zmieniłem i po dwóch dniach [od] pierwszego doświadczenia oświadczyłem to bratu i mężowi¹².

Pierwsza wykładnia zagadkowego skutku owego przykładania ręki także wraca do roli dobrej chęci: „może ta jej słabość sama z moją chęcią złączona ten skutek uspienia wydały”¹³. Warto się zatrzymać nad tym niepozornym powtórnym pojawieniem się dobrej chęci, albowiem w ówczesnej literaturze przedmiotu¹⁴

¹⁰ Opublikowany w: K.W. WÓJCICKI, *Malczewski*, „Biblioteka Warszawska” 1854, t. 1, s. 11-12.

¹¹ Wyraz ten jest terminem technicznym magnetyzmu, który Deleuze definiuje w następujący sposób: „*Se mettre en rapport*, c’est toucher la première fois, et du consentement de celui qu’on touche” (J.-PH.-F. DELEUZE, *Histoire critique du magnétisme animal*, première partie, Paris 1813, s. 101).

¹² J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 119; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 157-158.

¹³ J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 118; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 157.

¹⁴ Por. J.-PH.-F. DELEUZE, *Histoire...*, s. 71: « On a présenté la croyance comme une qualité préliminaire ; on a même réduit les préceptes à ces deux mots, *croyez et veillez*. Cela n’est pas exacte. D’abord, ce n’est pas *croyez et veillez*, mais *veillez et croyez* qu’il eût fallu dire. La volonté

dobra wola, niewzruszona intencja niesienia pomocy osobie chorej uchodzi za jeden z podstawowych rekwizytów magnetyzera. Pokazuje to, jak dalece tekst ten wpisuje się w topikę literatury przedmiotu – są to wszystko elementy świadczące o pewnej przynależności gatunkowej tekstu, który należy interpretować raczej w kontekście literatury magnetycznej, niż jako próbę literacką.

Warto także zauważyć, iż kolejnym podstawowym rekwizytem magnetyzera, obok dobrej woli, było krzepkie zdrowie i dobra kondycja fizyczna¹⁵. Jak to pogodzić z chorobą Malczewskiego, która według Dernałowicz miała się ujawnić dopiero po wejściu na Mont Blanc?¹⁶ Przyjmujemy, że Malczewski już cierpiał na

est indispensable, puisqu'on ne fait usage de ses facultés qu'autant qu'on le veut. Mais il y a mille exemples de gens qui ont produit des effets avant de croire, S'il en étoit autrement, un incrédule ne pourroit jamais se convaincre par sa propre expérience » ; « Nous avons dit qu'il falloit, pour magnétiser, volonté active vers le bien, croyance en sa puissance, confiance en l'employant.

Expliquons d'abord pourquoi la direction de la volonté vers le bien est une condition essentielle. Je ne sais si l'on peut vouloir le mal avec la même force que le bien : il est inutile d'examiner ici cette question ; il suffit d'observer que, si ma volonté tendoit au mal de celui sur qui je veux agir, elle seroit repoussée par lui aussitôt qu'il en sentiroit l'action » ; s. 128-129 : « Quant à l'intention, le magnétiseur ne produit des effets salutaires qu'autant qu'il est pénétré d'un sentiment de bienveillance, d'un tendre intérêt pour le malade, d'un désir sincère et désintéressé de lui faire du bien : c'est de là que résulte cette action douce, paisible, uniforme, qui se fait sentir peu à peu, et qui calme les douleurs ».

J.-PH.-F. DELEUZE w *Instruction pratique sur le magnétisme animal* (cyt. z wydania z 1850 r., s. 11) : « Si le désir du bien n'est pas réuni à la volonté d'agir, il pourra y avoir quelques effets, mais ces effets seront désordonnés ». Wreszcie J. BAUDOUIN DE COURTENAY, *Głębsze uważanie mesmeryzmu czyli część teorii praktycznej magnetyzmu zwierzęcego*, Warszawa 1821, s. 122: „Były to czary? Byłyż to cuda? Nie, były to konieczne skutki wiary, woli, *dobrej chęci*”. Na temat siły woli por. zbiór cytatów w: Józef ŚWITKOWSKI, *Magnetyzm Żywozny (Mesmeryzm) i jego własności lecznicze*, Kraków 1936, s. 26.

¹⁵ Por. J.-PH.-F. DELEUZE, *Histoire...*, s. 129 : « Le magnétisme est une communication des forces vitales ; et ces forces sont bien moindres dans un homme infirme et dans un vieillard que dans un homme sain et vigoureux » ; s. 130 : « Le meilleur magnétiseur est celui qui a un tempérament robuste, un caractère à la fois ferme et tranquille, le germe des passions vives sans être subjugué par elles, une volonté forte sans enthousiasme » ; s. 208 : « ... si vous êtes d'une mauvaise santé, ou que vous soyez agité par quelque passion, vous pourrez fatiguer vôtre malade ou même lui faire beaucoup de mal » ; TENŽE, *Instruction...*, s. 11 : « L'émanation du magnétiseur, ou son fluide magnétique, exerçant une influence physique sur le magnétisé, il s'ensuit que le magnétiseur doit être en bonne santé ». Por. także jedno z podstawowych opracowań niemieckiego obszaru językowego: Carl Alexander Ferdinand KLUGE, *Versuch einer Darstellung des animalischen Magnetismus als Heilmittel*, Wien 1815 (cyt. za przekładem polskim fragmentu opublikowanego w „Pamiętniku Magnetycznym” (Wilno) 1818, t. 3, s. 25 pt. *O sposobach magnetyzowania i ostrożnościach, jakie przy tem zachowane być mają*): „Trzeba żeby magnetyzujący był w stanie zupełnego zdrowia, gdyż inaczej mógłby magnetyzując cierpień swoich udzielać”.

¹⁶ Jeden z pierwszych biografów Malczewskiego, Kazimierz Władysław Wójcicki, sytuuje pierwsze objawy choroby, która miała doprowadzić poetę do śmierci („skira wewnętrzznego” w języku epoki – jakiegoś raka jamy brzusznej), w Marsylii (por. K.W. WÓJCICKI, *Malczewski...*, s. 10; to samo w: TENŽE, *Cmentarz Powązkowski*, t. I, Warszawa 1855, s. 42). Problem w tym, że nie wiadomo,

chorobę, która miała go doprowadzić do śmierci. Pytanie: czy był tego świadom? W tym miejscu nie wspomina się o chorobie magnetyzera, dopiero dalej w tekście, pod koniec opowiadania, narrator przyznaje, że wraz z przeciaganiem się choroby kobiety także jego stan zdrowia począł się pogarszać (co oczywiście nie musi mieć związku z chorobą poety). Być może owo podkreślenie dobrej woli, która w połączeniu ze „słabością” pacjentki miała osiągnąć pożądany skutek, stanowi pośrednie świadectwo tego, że Malczewski poległ bardziej na dobrej woli niż na własnej kondycji?¹⁷

Ciąg dalszy opowiadania pokazuje, jak seansy magnetyczne powoli ewoluują w stronę somnambulizmu:

Nie można było poprzestać na usypianiu, trzeba było postąpić dalej, zaczęto się pytać – odpowiadała, opisywała cały swój stan, pytano się jednak zawsze w obecności męża lub brata¹⁸. Przypisywała sobie lekarstwa, zioła najwięcej, odrzuciła wszystko, co jej

kiedy ten pobyt mógł mieć miejsce. Dernałowicz (*Antoni Malczewski...*, s. 127) zakłada, że dopiero po wejściu na Mont Blanc, gdyż przy takiej chorobie poeta nie byłby się odważył na tak ryzykowne przedsięwzięcie. Argumentacja ta ma jednak dwa słabe punkty: po pierwsze – bierze bezkrytycznie za dobrą monetę informację Wójcickiego, która jest informacją z drugiej ręki – nie dotarł do nas żaden dokument świadczący o tym, że pojawiła się choroba, tym bardziej choroba, która miała go doprowadzić do grobu. Niewykluczone bowiem, że – jeśli faktycznie choroba jakaś była – to jej tożsamość z późniejszym rakiem mogła zostać wywnioskowana na błędnej podstawie *ex post*. Po drugie – Malczewski znany był ze swego porywczego temperamentu, trudno sobie wyobrazić, żeby dał się przestraszyć jakąś chorobą przed swoim najważniejszym osiągnięciem, dzięki któremu miał wejść na stałe do historii europejskiego alpinizmu. Por. E. RANOCCHI, *Malczewski na Mont-Blanc*, „Ruch Literacki” 49(2008), z. 1 (286), s. 19-37.

¹⁷ Zresztą por. jeszcze raz J.-PH.-F. DELEUZE, *Histoire...*, s. 130: « Mais il ne faut pas conclure que les hommes qui n'ont pas toutes les qualités dont je viens de parler ne peuvent magnétiser avec succès ».

¹⁸ Temat moralnego niebezpieczeństwa magnetycznej kuracji sięga samych początków ruchu. Już Mesmer swoją pierwszą udaną terapią przeprowadzoną na pannie Paradis wzbudził podejrzenia natury obyczajowej. Odtąd moralna dwuznaczność relacji między magnetyzerem i magnetyzowaną (albowiem z reguły tak rozkładało się rozdanie ról między płciami) będzie nieodłącznie towarzyszyła magnetyzmowi w oczach jego wrogów. Por. tamże, s. 203-204: « Il n'est pas douteux que le magnétisme, établissant des rapports entre le magnétiseur et le magnétisé, soit par une fréquentation plus habituelle, soit par la confiance, soit par la nature même de l'agent, il peut résulter les plus grands inconvénients de son emploi entre des personnes de différent sexe ; mais il suffit qu'on en ne soit prévenu pour ne pas s'y exposer [...] Une jeune femme ne voudra pas non plus être magnétisée par un homme de trente ans, à moins que ce ne soit toujours en présence de son mari. D'un autre côté, un homme qui sait que la pratique du magnétisme est un ministère sacré, sera toujours en garde contre ce qui pourra éveiller chez lui tout autre sentiment que le désir de guérir ou de soulager un être qui souffre, et il prendra les plus grandes précautions pour ne jamais se mettre dans le cas d'avoir à repousser des idées dont il auroit à rougir ». A także TENŻE, *Instruction...*, s. 238: « Il est inutile d'avertir que lorsqu'un homme magnétise une femme il ne doit jamais se trouver seul avec elle ». Przypominamy zresztą, iż trzecia (tajna) komisja badawcza, mająca się wypowiedzieć na temat

jeszcze od doktorów zostało, i przepowiedziała, że będzie doskonałą jasnowidzącą, że ma nadzieję uzdrowienia zupełnego, jeśli w spokojności zostanie, że nareszcie po sześciu miesiącach opuszczą ją okropne rzucające i konwulsyjne spazmy i że jedyny sposób jej wyleczenia jest magnetyzm¹⁹.

Chora wręcz podręcznikowo realizuje tutaj wzór zachowania magnetycznej somnambuliczki, omawiany i przerabiany w tyłu opracowaniach z epoki: drobiazgową wiedzę o własnym stanie zdrowia (tzw. autodiagnoza) i odpowiednich środkach leczenia własnej choroby (autoterapia) oraz umiejętność dokładnego szacowania jej trwania²⁰. Także scena, opisana w opowiadaniu, w której somnambuliczka zauważa pewne zaniedbanie ze strony stryjecznego brata, zasługuje na osobny komentarz:

Między innymi przepisami razu jednego z swego natchnienia we śnie zaczęła coś mówić dla mnie o wdzięczności za wpadnięcie na myśl, że tylko magnetyzm, zaś nań

mesmeryzmu, tzw. Komisja Bailly'ego, już przestrzegająca przed na wpół erotycznym związkiem, jaki zawiązuje się między magnetyzerem a magnetyzowaną. Po śmierci Baudouina de Courtenay w 1822 r. ks. Karol Surowiecki, czołowy przedstawiciel skrajnego obskurantyzmu antyoświeceniowego na ziemiach polskich, opublikował pamflet pt. *Tłomaczenie tajemnic nowej wiary, objawionej Polakom przez J. Baudouin, Francuza, w kilku Pisemkach szczególnie w tytułowanym Głębsze uważanie mezmaryzmu część teorii praktycznej*, w którym ruch magnetyczny był napiętnowany jako społecznie i moralnie niebezpieczny.

Jednak związek między magnetyzmem a miłosnym uniesieniem mógł odsłaniać także inne niżli tylko moralnie i społecznie niebezpieczne obszary tej relacji. Prekursorska pod tym względem okazała się powieść ucznia markiza de Puységur, Charlesa DE VILLERS, pt. *Le Magnétiseur amoureux, par un membre de la société harmonique du régiment de Metz*, Besançon 1787 (wydanie współczesne ukazało się w wydawnictwie Vrin w 2006 r., wydanie rozszerzone w 2012 r.), a to nie tylko ze względu na wielką przyszłość, jaka czekała splot wątków miłosnych i magnetycznych w literaturze europejskiej, w szczególności niemieckiej, następnych dekad, ale także dlatego, że Villers chyba jako pierwszy odrzucił materialistyczne rozumienie mesmerowskiego fluidu, którego nawet Puységur jeszcze nie podał w wątpliwość, torując drogę spirytualistycznej koncepcji magnetyzmu. Ta w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku znajdzie szczególnie podatny grunt w krajach niemieckiego obszaru językowego. Por. N. BRUCKER, *Charles de Villers et le magnétisme animal*, „Mémoires” 2013, t. 26, seria VII, s. 195-206.

¹⁹ J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 119-120; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 158-159.

²⁰ W *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft*, o których będzie jeszcze mowa, Gotthilf Heinrich von Schubert przypisuje ową zadziwiającą umiejętność autodiagnozy u somnambulików empatycznej więzi, która wytwarza się między magnetyzerem a osobą magnetyzowaną podczas terapii. I choć właśnie u tego autora przednowoczesna swoim rodowodem więź między makrokosmosem a mikrokosmosem stanowi fundament dla zrozumienia m.in. zjawisk magnetycznych, jednak w tym konkretnym wypadku autor przypisuje wiedzę somnambulików o własnym stanie zdrowia nie owej więzi, tylko sugestii. Przejście od jednego paradygmatu do drugiego jest płynne i zajmuje niejedno pokolenie, jednak dwutwarzowy magnetyzm romantyczny jednym obliczem już patrzy w stronę hipnozy i zapowiada nowoczesną psychiatrię. Por. G.H. VON SCHUBERT, *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft*, Dresden 1808, s. 346.

żadne inne leki skutku nie sprawia. To opuścił brat jej, który wszystko notował, rzeczy tylko do uzdrowienia, w samym końcu dość obszernej sali. Nie spodziewał się, żeby ktoś z przytomnych mógł to uważać, a tym bardziej osoba chora, śpiąca magnetycznie – wszyscy z zdziwienia pojąć nie mogli, gdy ta zaczęła wyrzucać bratu, że tego o wdzięczności nie napisał. Wszak mówiła, nikogo wdzięczność nie hańbi, jest cnotą, a tym bardziej, kiedy ona jest w nagrodę od osoby nic innego nie mogącej dla tego, który jej życie uratował, itp. mówiła dalej²¹.

Epizod ten porusza pewien problem. Jak wspominaliśmy wcześniej, w magnetycznym śnie wytwarza się uprzywilejowana relacja między magnetyzerem a osobą magnetyzowaną na skutek fluidu, który ich łączy i zastępuje wszystkie pozostałe zmysły, innymi słowy: pacjent nie widzi i nie słyszy niczego poza głosem i dotykiem magnetyzera²², ba, w ogóle odbiera świat zewnętrzny wyłącznie za pośrednictwem magnetyzera, chyba że magnetyzerów jest więcej. Sytuacja ta jest możliwa i dozwolona (choć Deleuze i tak radzi, by ktoś spośród nich był „główny”), ale raczej w wypadku grupowego seansu magnetycznego, czyli w wypadku, gdy jest więcej osób magnetyzowanych²³. Nie jest to na pewno ten przypadek, albowiem opowiadanie nic nie wspomina o magnetycznej relacji między Janem Modzelewskim a jego siostrą stryjeczną, ani też o intencjach magnetyzowania u tegoż²⁴.

²¹ J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 120; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 159.

²² Deleuze (*Instruction...*, s. 106) wprawdzie przyznaje, że somnambulicy odczuwają obecność osób trzecich, które do nich podchodzą, szczególnie jeśli mają jakieś intencje względem nich, ale to raczej dotyczy sytuacji, kiedy są obecni jacyś potencjalni dodatkowi magnetyzerzy. Zależy mu na tym, by przestrzec przed skłonnością somnambulików do dywagacji i egocentryzmu. Por. tamże, s. 101: « Si votre somnambule paraît disposé à s'occuper d'objets étrangers à sa santé, employez votre volonté pour l'en détourner; ne l'écoutez pas, et surtout n'ayez pas l'air de vous étonner des preuves qu'il vous donne de sa lucidité. Vous excitez sa vanité, et cela est très-dangereux; car une fois que vous aurez éveillé chez lui ce sentiment, auquel les somnambules sont en général très-enclins, vous ne pourrez plus compter sur rien », a także dalej na s. 111: « S'il s'occupe de personnes absentes, ramenez-le à ce qui le regarde, sans vous émerveiller de la faculté qu'il a de voir à distance et sans chercher de nouvelles preuves de cette faculté ».

²³ Por. J. BAUDOUIN DE COURTENAY, *Głębsze uważanie mesmeryzmu...*, s. 122: „Dla tego magnetyzujący jest zawsze stanowiącą władzą dla magnetyzowanej, tak dalece, że jego Stan w sobie czuje n. p. często się zdarza, że somnambula tylko to słyszy, i na to tylko odpowiada, co Magnetysta mówi, lub o co się pyta; dla tego magnetyzowana w bliskości magnetysty ma się lepiej i czystą dla niego miłość czuje” (Courtenay – w odróżnieniu od Deleuze’a, który dawał pierwszeństwo magnetyzowaniu między osobami tej samej płci – był przekonany, że tylko mężczyzna nadaje się do magnetyzowania kobiety, a nie odwrotnie, stąd założone przezeń w Wilnie Towarzystwo Harmoniczne liczyło przeważnie członków płci pięknej, co nie omieszkalo wzbudzić ironii Jędrzeja Śniadeckiego).

²⁴ Somnambulik może rozszerzyć kontakt do innych obecnych osób, ale tylko w wypadku, jeśli zostały one świadomie dotknięte przez magnetyzera i wprowadzone w relację z nim. Tekst o tym nie wspomina. Jednak Schubert przytacza za Gmelinem przypadek dwunastoletniej dziewczyny, która słyszała wyłącznie głosy osób uprzednio wprowadzonych z nią w relację. Ze swoją starszą siostrą

Zofia Rucińska zachowuje się tutaj bowiem jako tzw. *somnambule extra-lucide*²⁵: somnambulik wyposażony w nadludzkie władze – zdolność do czytania zapieczętowanych listów, odgadywania cudzych myśli, przepowiadania przyszłości itd. Zdolności te tłumaczyłyby się dzisiaj sugestywną więzią między hipnotystą a pacjentem. Nie muszą jednak koniecznie świadczyć o symulacji ze strony Rucińskiej.

Ciąg dalszy historii jest dość przewidywalny: sąsiedzi zaczynają szeptać²⁶, mąż także nie jest specjalnie zadowolony, grozi, że umieści kobietę w klasztorze,

wszakże pozostawała ona w relacji prawie tak ścisłej jak z magnetyzerem, chociaż nigdy nie zawiązała między nimi magnetycznego kontaktu. Por. G.H. VON SCHUBERT, *Ansichten...* (1808), s. 344-345.

²⁵ Ogólnie rzecz biorąc, bardzo rozpowszechnione wśród zwolenników magnetyzmu było przekonanie, jakoby somnambulicy byli obdarzeni nieograniczoną w czasie i w przestrzeni zdolnością jasnowidzenia. Oto co pisze J. BAUDOUIN DE COURTENAY, *Głębsze uważanie mesmeryzmu...*, s. 79: „W tym stanie kryzy takie osoby mogą przewidzieć przyszłość i najoddalszą przeszłość sobie obecnie. Ich zmysły są zdolne na wszelką odległość i wszelkie kierunki się rozciągnąć, tak dalece, że ich żądania nie wstrzyma przeszkoda: krótko mówiąc, zdaje się, jakoby cała natura im była obecna, sama nawet wola bez zależenia od środków przyjętych, udzielona im być może”. Przepuszczenie nieograniczonego jasnowidzenia w myśli Baudouina de Courtenay sięga jeszcze korzeniami przednowoczesnych wyobrażeń o uczestnictwie somnambulika w porządku kosmicznym. Przebywając bowiem w stanie wyższej świadomości, staje się on coraz wolniejszy od indywidualnych ograniczeń w miarę, jak pozyskuje dostęp do nieograniczonej wiedzy nie tylko o sobie, lecz także o całym gatunku i kosmosie, por. tamże, s. 99: „Władza przejrzania własnego wewnętrznego Stanu, naprzód powstaje, ponieważ magnetyzowana sobie najbliższym i najmilszym jest przedmiotem, lecz przy dalszym postępowaniu tego zjawienia, zdoła wszystko zewnętrzne, z tem samem rozróżnieniem i dokładnością przejrzeć; gdyż rzecz jest jasna, że ponieważ Somnambule oznaczają w sobie gatunek, nic im utajonego być nie może. Przedmioty najbliższe, jako i najoddalniejsze im są otwarte; wzrok ich rozciąga się na cały ród ludzki, który w sobie obejmują; poznawają choroby innych, nawet myśli Magnetysty im są wiadome. Wiedzą co się stanie ludziom od nich dalekimi przestrzeniami oddzielonym, i tym sposobem obcemi językami mówić mogą, to różność onych zasadza się szczególnie na indywidualnych klimatycznych zasadach, i gatunek, którym się stają, obejmuje wszystkie języki rodu człowieczego”. W szczególności opisane tu stopnie magnetycznego snu Zofii Rucińskiej dają się zakwalifikować jako piąty i szósty według skali Klugego: w piątym somnambulik jest zdolny do dokładnego wglądu do środka własnego ciała oraz ciał ludzi, z którymi nawiązał relację, w szóstym posiada ogólną jasność i może dostrzegać rzeczy odległe w czasie, ale także w przestrzeni. Por. Carl Alexander Ferdinand KLUGE, *Versuch einer Darstellung des animalischen Magnetismus als Heilmittel*, Berlin 1811, s. 111-113; 190-245. Warto także zaznaczyć, iż długo uchodzące za niewytłumaczalne zjawisko glossolalii Deleuze tłumaczył psychologicznie następująco: somnambulik jest w stanie mówić tylko językami, które usłyszał choćby raz w życiu: podświadoma pamięć, w której zostały one zachowane, wydobywa je w owym stanie wyjątkowego zaostrenia świadomości, jakim jest sen magnetyczny.

²⁶ Por. J.-PH.-F. DELEUZE, *Instruction...*, s. 154-155: « Il est presque impossible, surtout dans une petite ville, qu'un homme se rende tous les jours chez une femme pour passer une heure avec elle, sans qu'on se n'aperçoive et qu'on en pénètre la raison. Alors les curieux font au magnétiseur beaucoup de questions qui l'embarrassent ; et à moins que la maladie ne soit très-grave, les incrédules se permettent des plaisanteries fort déplacées : des personnes indiscrettes parlent à la malade du parti qu'elle a pris, et peuvent lui donner des inquiétudes ».

zarazem kuracja przestała odnosić takie skutki jak na początku, somnambuliczka ciągle płacze i nic nie mówi, piękny magnetyzer widząc, że na nic ta terapia, postanawia odejść i zająć się wreszcie własnym majątkiem, znaleźć sobie dobrą partię (po to w końcu wrócił z zagranicy, jak sam informuje na początku opowiadania), nawet mu do głowy nie przychodzi związać się z pacjentką, która jak na tamte czasy młoda już nie jest i ma dwoje dzieci. Tutaj jednak nadchodzi *coup de scène*: w trakcie seansu bez świadków somnambuliczka mówi „wyraźnie”, że „tylko ty jeden zdolny jesteś mnie uratować, że znużona zmartwieniami nie spodziewa się wyzdrowieć, że okropne bóleści i śmierć ją czekają, jeśli ja od niej odejdę – niech kto chce sobie i jak chce, położenie moje wystawi, ale niech będzie człowiekiem, istotą, jaką Bóg chciał, żebyśmy choć w części byli”²⁷.

Oczywiście niewinny magnetyzer widzi się zmuszonym zostać. Początkowo postanawia nie ujawniać treści owej magnetycznej rozmowy, jednakże zwierza się bratu stryjecznemu, który wielce się dziwi, „uwierzył jednak, znając cuda magnetyzmu”²⁸ (znowu parenetyczna topika). Mimo wszystko sytuacja na tyle się pogarsza, że magnetyzer definitywnie postanawia wyjechać. Najpierw zatrzymuje się w Łucku, u Skarszewskiego (przyszłego autora jednego z pierwszych biografów poety), z zamiarem kontynuacji podróży. Wkrótce jednak przyprowadzają mu kobietę w opłakanym stanie, przestraszoną perspektywą zostania zamkniętą w klasztorze za niewierność małżeńską. Aliści magnetyzm znowu odnosi swój skutek. Wszyscy wyjeżdżają z powrotem do dóbr jej męża i historia zaczyna się powtarzać: somnambuliczka ciągle płacze i nie chce zdradzić przyczyny swoich bóleści. Magnetyzer rozkazuje jej mówić, wówczas

rzekła z jękiem i łkaniem, że już nigdy jasnowidzącą nie będzie w stopniu takim, jakim być miała, gdyby wolną od zmartwień była, że nie przewiduje, kiedy zdrową będzie, że jeden tylko środek niebezpieczny do tego widzi, ale i za ten nie zaręcza, czy zupełnie ją do zdrowia przywróci, i umilkła. Koniecznie trzeba było ten środek poznać i żebyem się prędzej uwolnił od znoszonych srogości, wezwałem ją rozkazem do powiedzenia go – wyrzekła z płaczem, że tym środkiem jest rozwód, że nigdy z własnej woli nie poszła za męża, że jedynie brat idąc do wojska pozbawił matkę w podeszłym wieku będącą, pomocy i ją ofiarowano za to jej mężowi, żeby zastąpił miejsce jej syna; jak dobra córka poświęciła się i cierpienia jej są tego skutkiem, że ten środek od samego początku widziała, ale nie śmiała go wyznać i że tym sposobem, jeśli nie do zupełnego, to przynajmniej w części dojdzie do zdrowia²⁹.

²⁷ J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 121; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 160.

²⁸ Tamże.

²⁹ J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 122; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 162.

Narrator, po zastanowieniu się, postanawia znowu zasięgnąć rady stryjecznego brata kobiety. „Brat jej, zaufany w magnetyzmie, uwierzył i o prawdzie był przekonany: przedsięwziął zaraz działać skutecznie dla dojścia do rozwodu”³⁰. Postanawia najpierw poradzić się jednego z krewnych męża, który, jako „człowiek chciwy, jurysta chytry, przewrotnego umysłu”³¹, narratorowi nie wydaje się odpowiednim człowiekiem, jednak nie wysuwa obiekcji, żeby „nie dać na siebie jakie podejrzenie”³². Zresztą obawa się potwierdza, rzeczony krewny tak skutecznie wyperswaduje powzięty zamiar młodzieńcowi, iż ów przestraszony umywa od wszystkiego ręce i znika. Od tej chwili mecz rozgrywa się przy coraz mniejszej liczbie graczy. Magnetyzer oświadcza mężowi, że nie ma zamiaru uwieść mu żony, lecz jeśli ten mniema, iż rozwód może mieć na nią pozytywny wpływ, niech się zgodzi: jego staraniem będzie znalezienie dla niej stosownego schronienia z dala od trosk i pomówień. Tak skutecznie się dzieje: para znajduje tymczasowy przytułek u kuzynki narratora, pani Lipskiej (Lipski w tekście Modzelewskiego – nieodmieniona końcówka w nazwisku tej pani stanowiłaby jedyny dowód na istnienie francuskojęzycznego pierwowzoru opowiadania), jednakże tutaj też dłużej bawić niepodobna, zatem narrator ponownie chwyta się pióra i w liście próbuje przemówić do sumienia męża i brata kobiety z prośbą o zlitowanie się nad nią oraz o uwolnienie go od ciężaru. Po czym znowu wyjeżdża, nie podając adresu. Zatrzymuje się u przyjaciela, jednakże po upływie kilku tygodni, po długiej 18-milowej pieszej wyprawie, w towarzystwie dwóch osób kobieta znowu się pojawia. Litość bierze górę nad rozsądkiem, magnetyzer bierze ją do siebie, brat uzyskuje od męża rozwód i wszyscy będą żyć długo i szczęśliwie.

Nie będziemy dalej szczegółowo śledzić losów pary, gdyż nie wchodzą one w narrację Michała Modzelewskiego. Ciąg dalszy historii jest znany: w rzeczywistości Malczewskiemu i Rucińskiej nie udało się uzyskać rozwodu, życie w konkubinacie wykluczyło na dobre Malczewskiego z życia towarzyskiego, całkowita zależność psychiczna kobiety od Malczewskiego uniemożliwiła także jego normalne funkcjonowanie zawodowe (hr. Roman Załuski pośredniczył w zatrudnieniu poety w ministerstwie spraw wewnętrznych), które stanowiło jedyne źródło utrzymania dla obojga; wkrótce Malczewski musiał podać się do dymisji. Wynikająca z tego stanu rzeczy nędza i śmierć na skutek nieuleczalnej choroby przypieczętowały smutny los poety.

³⁰ J. ZAORSKI, *Nieznane materiały...*, s. 123; „*Maria*” i *Antoni Malczewski...*, s. 163.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

Pokolenia biografów zastanawiały się nad istotą związku Malczewskiego i Zofii Rucińskiej. Teofil Januszewski³³ potwierdza wrażenie, które można wynieść z *Prawdziwego zdarzenia*, jakoby Malczewski nie umiał sprzeciwić się zaborczej miłości chorej kobiety – litość i poczucie obowiązku leżałyby u podłoża jego nieumiejętności położenia kresu związkowi, który miał okazać się dlań zgubny. Z braku jednak osobistych wypowiedzi poety w tej sprawie zaleca się ostrożność w wydawaniu zbyt pochopnych sądów co do prawdziwej natury uczuć poety do Rucińskiej. Nie ulega natomiast wątpliwości, że historia Zofii Rucińskiej wpisuje się na długą listę podobnych przypadków uzależnienia się osoby magnetyzowanej od hipnozy na skutek przewlekłej terapii (przed czym ostrzegają ówczesne traktaty), ale także od osoby magnetyzera. Choć bowiem nie znano jeszcze pojęcia przeniesienia, dobrze zdawano sobie sprawę z uczuciowych i emocjonalnych uwikłań, jakie terapia magnetyczna mogła za sobą pociągnąć³⁴.

Biografowie Malczewskiego chętnie obarczali Rucińską odpowiedzialnością za smutny koniec życia poety. Z naszego punktu widzenia jednak coś innego zwraca tutaj uwagę. Zofia Rucińska, jaka została sportretowana w opowiadaniu Modzelewskiego, w pełnej zresztą zgodzie z jej obrazem, jaki wynika z innych autentycznych świadectw epoki (m.in. z jej listów), stanowi pewien wyjątek w obfitej literaturze uwiedzionych na skutek magnetycznej terapii kobiet. Niebezpieczeństwo bowiem zawiązania się erotycznej relacji między magnetyzerem a magnetyzowaną, przed którym często przestrzegano w literaturze przedmiotu, zostało należycie wykorzystane w literaturze pierwszej połowy XIX wieku (szczególnie niemieckiego obszaru językowego³⁵), gdzie aż roi się od uwodzicielskich magnetyzerów i niewinnych magnetyzowanych. Jak pisze Katarzyna Czeczot: „To w niemałej mierze za sprawą magnetyzmu XIX-wieczna literatura europejska pełna jest bezbronnych, biernych bohaterek, jakby pozbawionych wolnej woli, sprawiających wrażenie, że za ich postępowaniem stoi zewnętrzna, nieznaną siłą”³⁶.

Z tej perspektywy magnetyczna hipnoza, przynajmniej w tradycji literackiej, stała się jeszcze jednym narzędziem męskiej wyobraźni o władzy nad ciałem i umysłem kobiety – instrumentem jej uprzedmiotowienia i urzeczowienia. Zofia Rucińska nie była jednak wymysłem męskiej wyobraźni pisarskiej, tylko prawdzi-

³³ T. JANUSZEWSKI, *Z życia Antoniego Malczewskiego*, „Dziennik Literacki” 1852, nr 4, s. 29-30.

³⁴ Jean-Martin Charcot przytacza dość podobny przypadek. Por. J.-M. CHARCOT, *Leçons du mardi à la Salpêtrière 1887-1889*, Paris 1889, s. 247-256, cyt. za: H.F. ELLENBERGER, *Die Entdeckung des Unbewußten. Geschichte und Entwicklung der dynamischen Psychiatrie von den Anfängen bis zu Janet, Freud, Adler und Jung*, Zürich 2005, s. 174.

³⁵ Wystarczy wymienić E.T.A. Hoffmanna, A. von Arnima, H. von Kleista.

³⁶ K. CZECZOT, *Magnetyzm*, Warszawa 2016, s. 48.

wą kobietą, która wyrażała poprzez chorobę swoje nieszczęście i potrafiła bez skrupułów wykorzystać okazję, jaka nadarzyła jej się za sprawą leczenia magnetycznego, by wyzwolić się spod kajdan nałożonych na nią przez rodzinę i społeczeństwo. W opowiadaniu Modzelewskiego nie wpisuje się w bierną rolę uwiedzionej magnetyzowanej, lecz odwraca role i sama staje się uwodzicielką. To Malczewski ostatecznie okazuje się stroną bierną, być może sam uwiedziony, albo przynajmniej pojmany w sidła bardzo psychologicznie uwikłanej, jak na to wszystko wskazuje, relacji. W nieporadnym opowiadaniu Modzelewskiego, na płynnej linii pomiędzy (auto)biografią, literaturą przedmiotu i literaturą *tout court*, udaje się to, co z reguły nie udawało się w wielkiej literaturze. Psychicznie nie zrównoważona, nieszczęśliwa, niedorównująca (jak podkreśla Januszewski) poecie inteligencją (jakże by mogła? jakże by śmiała?), zapewne istotnie współodpowiedzialna za dramat ostatnich lat życia poety (który jednak jej na to pozwolił), Zofia Rucińska niepokoi nas nadal po przeszło 150 latach swoim niepokornym i nieposłusznym ciałem, które nie chciało być potulnym przedmiotem w rękach brata i męża i wołało skrzywdzić, niż być skrzywdzone.

BIBLIOGRAFIA

- BAUDOIN DE COURTENAY Jan, Głębsze uważanie mesmeryzmu czyli część teorii praktycznej magnetyzmu zwierzęcego, Warszawa 1821.
- CZECZOT Katarzyna, Magnetyzm, Warszawa: IBL 2016.
- DELEUZE Joseph-Philippe-François, Histoire critique du magnétisme animal, première partie, Paris 1813.
- DERNAŁOWICZ Maria, Antoni Malczewski, Warszawa: PIW 1967.
- ELLENBERGER Henri F., Die Entdeckung des Unbewußten. Geschichte und Entwicklung der dynamischen Psychiatrie von den Anfängen bis zu Janet, Freud, Adler und Jung, Zürich: Diogenes 2005.
- KLUGE Carl Alexander Ferdinand, Versuch einer Darstellung des animalischen Magnetismus als Heilmittel, Berlin: C. Salfeld 1811.
- „Maria” i Antoni Malczewski. Compendium źródłowe, oprac. Halina Gacowa, Wrocław: Ossolineum 1974.
- SAUVAN Ludwik, Niektóre uwagi nad magnetyzmem zwierzęcym, „Pamiętnik Magnetyczny” 1817, t. 2.
- SCHUBERT von Gotthilf Heinrich, Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft, Dresden 1808.
- WÓJCICKI Kazimierz W., Cmentarz Powązkowski, t. I, Warszawa 1855.
- ZAORSKI Jacek, Nieznane materiały do biografii Antoniego Malczewskiego, „Prace Polonistyczne” 19(1963), s. 107-125.

ANTONI MALCZEWSKI JAKO MAGNETYZER
OPOWIADANIE *ZDARZENIE PRAWDZIWE* MICHAŁA MODZELEWSKIEGO
W KONTEKŚCIE LITERATURY O MAGNETYZMIE

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest zagadkowemu tekstowi Michała Modzelewskiego pt. *Zdarzenie prawdziwe*, w którym przedstawiono przebieg terapii magnetycznej, prowadzonej przez Antoniego Malczewskiego na Zofii Rucińskiej, ostatniej towarzyszce życia wołyńskiego poety. Choć autor zasadniczo nie podważa hipotezy jego poprzedników co do tego, że Malczewski mógł być autorem tekstu (być może francuskojęzycznego), który był pierwowzorem dla opowiadania Modzelewskiego, to jednak wnikliwa analiza *Zdarzenia prawdziwego* oraz usytuowanie opowiadania w szerokim kontekście literatury magnetycznej pozwala na wysunięcie nowych hipotez odnośnie do jego genezy oraz na lepsze zrozumienie zarówno typowości, jak i wyjątkowości historii leczenia Zofii Rucińskiej. Nadal pewne pytania pozostają bez odpowiedzi, ale jedno wyłania się z całą pewnością: wbrew literackiemu toposowi biernej, uwiedzionej przez przebiegłego magnetyzera kobiety, to Zofia Rucińska okazuje się tu stroną czynną, burząc wszelkie stereotypy genderowe tamtych czasów.

Słowa kluczowe: Antoni Malczewski; magnetyzm; romantyzm; somnambulizm; hipnoza.

ANTONI MALCZEWSKI AS A MAGNETIZER
THE SHORT STORY *ZDARZENIE PRAWDZIWE* BY MICHAŁ MODZELEWSKI
IN THE CONTEXT OF LITERATURE ON MAGNETISM

Summary

The article is devoted to a mysterious text by Michał Modzelewski titled *Zdarzenie prawdziwe* [A Real Event], which describes the course of a magnetic therapy conducted by Antoni Malczewski on Zofia Rucińska, the last life companion of the Volhynian poet. Although the author basically does not challenge the hypothesis of his predecessors, claiming that Malczewski could be the author of the text (perhaps written in French) which was the prototype for Modzelewski's short story, a careful analysis of *Zdarzenie prawdziwe* and situating the short story in the broad context of magnetic literature allows to put forward new hypotheses concerning its genesis and provide a better understanding of both the typical and unique character of the history of Zofia Rucińska's treatment. While some questions remain unanswered, one thing emerges with certainty: despite the literary topos of the passive woman seduced by the cunning magnetizer, it is Zofia Rucińska who turns out to be the active party, destroying all gender stereotypes of that time.

Key words: Antoni Malczewski; magnetism; romanticism; somnambulism; hypnosis.

Translated by Rafał Augustyn